



Społeczność z Bogiem

Modlitwy

Panie, naucz nas modlić się – Łuk. 11:1.

Spoglądając na życie modlitewne naszego Pana Jezusa Chrystusa trudno nie być pod wrażeniem. Modlił się On często nie tylko w obecności swych uczniów, ale również gdy był na osobności, gdzie w samotności łączył się w społeczności ze swym Niebieskim Ojcem.

Przy jednej z takich okazji, gdy Jezus skończył modlić się w „pewnym miejscu”, uczniowie będący pod wrażeniem takiego przykładu, zapytali się Go: „Panie, naucz nas modlić się”. To właśnie wtedy Jezus przekazał swym apostołom, a za ich pośrednictwem również i nam, tą dobrze znaną treść modelowej modlitwy, zapisaną w Ewangelii Łukasza 11:2-4.

W ewangelii tej mamy zapisanych więcej modlitw, niż w jakiegokolwiek innej ewangelii. Zasada wyrażona w Ewangelii Jana może zatem mieć analogiczne zastosowanie również do modlitw naszego Pana:

„Wiele też innych rzeczy dokonał Jezus, które, gdyby miały być spisane jedna po drugiej, mniemam, że i cały świat nie pomieściłby ksiąg, które by należało napisać” (Jan. 21:25).

I rzeczywiście, z pewnością nie wszystkie modlitwy naszego Pana zostały spisane. Przykładowo, po swoim chrzcie w Jordanie, Duch Święty poprowadził Go na puszczę. Pozostał tam przez czterdzieści dni i nocy, będąc kuszony. Ewangelista Mateusz podaje, że Jezus pościł w tym czasie. Gdy czas Jego próby dobiegł końca, „aniołowie przystąpili i służyli mu” (por. Mat. 4:1-11, Łuk. 4:1-13). W czasie tego okresu postu i doświadczeń, Jezus z pewnością pozostawał w ciągłej społeczności ze swym Ojcem, chociaż nic nie ma o tym wspomniane w zapisie ewangelicznym. Przy innych okazjach mamy wspomniane, że Jezus oddalał się w celu modlitwy, ale nie ma nic powiedziane o przedmiocie tych modlitw.

„Sam zaś oddalił się na pustkowiu i modlił się” (Łuk. 5:16).

Co do jednej kwestii możemy być pewni: wiele czasu spędzonego tu, na tej ziemi, Jezus poświęcał na bliską społeczność ze swym Ojcem.

Gdy wiele osób było chrzczonych, nadszedł czas, że i Jezus został ochrzczony. Gdy się modlił, otworzyło się nad nim niebo, a Duch Święty pod fizyczną postacią na kształt gołębicę spoczął na nim. Jednocześnie, rozległ się głos z nieba, mówiący:

„Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Łuk. 3:21,22).

To jest pierwszy opis modlitwy Jezusa, jaki znajdziemy w Ewangelii Łukasza, a co więcej, ma ona miejsce w czasie chrztu Jezusa. Chociaż pozostałe trzy ewangelie również opisują chrzest Jezusa, to jednak tylko Św. Łukasz wspomina o tym, że Jezus się wówczas modlił. Wydarzenie to bezpośrednio poprzedza okres prostu i pokuszeń na puszczy, który trwał przez czterdzieści dni i nocy. Chociaż nie mamy powiedziane o co Jezus się modlił, to wiemy, że Jego modlitwa spotkała się z natychmiastową odpowiedzią jako potwierdzenie. Niebiosy otworzyły się, a Jezus został napełniony Duchem Świętym. Otrzymał również znamienne błogosławieństwo swego Ojca: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”. W ten sposób Jezus był w zupełności przygotowany do tego żeby stawić czoła czterdziestodniowemu postowi i próbom. Z doświadczeń tych wyszedł nie tylko zwycięsko, ale mamy powiedziane, że z puszczy:

„powrócił Jezus w mocy Ducha” (Łuk. 4:14).

Więść o Nim szybko rozeszła się po całej krainie, a wielkie rzesze ludzi przychodziły, aby słuchać Jego słowa oraz aby doznać uzdrowienia od swych różnych chorób. Aby się modlić, Jezus często odchodził na miejsce odosobnione – Łuk. 5:15,16. Naszego Pana otaczała rosnąca aura popularności. Zdając sobie sprawę z zagrożenia płynącego z tej sławy i uznania, a także pragnąc w należyty sposób uwielbić swego Ojca, Jezus często odchodził od tłumów na puszczę i tam łączył się w społeczności z Ojcem. Można powiedzieć, że było Jego zwyczajem oddalanie się w ustronne miejsca w celu modlitwy. Jeżeli Jezus, doskonały Syn Boży, uznawał za konieczne aby często udawać się na odosobnienie w celu modlitwy, o ileż bardziej my powinniśmy się starać czynić podobnie! Nic dziwnego, że apostoł napomina nas:

„bez przestanku się módlcie” (1 Tes. 5:17).



Pewnego dnia, Jezus udał się na górę w celu modlitwy i przez całą noc trwał w modlitwie. Gdy nastał dzień, wezwał do siebie swych uczniów i spośród nich wybrał dwunastu, których nazwał apostołami – Łuk. 6:12,13. Z uwagi na to trudne zadanie wyboru dwunastu apostołów, Jezus spędził całą noc na modlitwie. Zdając sobie sprawę z wagi tego wydarzenia, polegającego na starannym i dokładnym wyborze dwunastu mężów zdatnych do realizacji Bożych zamiarów i celów, Jezus nie chciał podejmować takiej decyzji samodzielnie. Dlatego właśnie gorliwie modlił się przez całą noc, prosząc swego Ojca o niezbędną mądrość i kierownictwo. Jaki to piękny przykład dla wszystkich prawdziwie wierzących. Każda decyzja w naszym osobistym życiu, w naszych rodzinach, a także w naszych zborach, powinna być poprzedzona poszukiwaniem Bożego kierownictwa, mądrości oraz mądrości pochodzącej z góry.

Apostoł Paweł napisał:

„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu, a pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Filip. 4:6-7).

Następnie, Jezus wziął „pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, pobłogosławił je, rozłamał i dawał uczniom, by kładli przed ludem” (Łuk. 9:16). Jezus był wdzięczny Bogu za fizyczne wsparcie w postaci pięciu bochenków chleba i dwóch ryb. Z pewnością postawa taka jest spójna z Jego zaleceniem, jakie przekazał apostołom i nam w swej modelowej modlitwie:

„chleba naszego powszedniego daj nam na każdy dzień” (Łuk. 11:3).

Jako dzieci Boże, musimy nauczyć się być wdzięcznymi za każdy „dobry i doskonały dar” jaki pochodzi z rąk miłującego, dobrego i miłosiernego Ojca. Z pełnej dziękczynienia modlitwy naszego Pana wynikała potrzeba cudu rozmnożenia chleba i ryb dla pięciu tysięcy ludzi.

„I stało się, gdy modlił się na osobności, że byli razem z nim uczniowie, i zapytał ich tymi słowy: Za kogo mają mnie ludzie?” (Łuk. 9:18).

Dwunastu apostołów powróciło z owocnej misji, w czasie której:

„obchodzili wioski, zwiastując dobrą nowinę i wszędzie uzdrawiając” (Łuk. 9:6).

Mieli wiele powodów do wdzięczności. W związku z tym Jezus, jak to miał w zwyczaju, „modlił się na osobności”. Zastanawiało Go, czy apostołowie rzeczywiście wiedzą, kim On jest i jaka był jego relacja z Bogiem. Gdy dołączyli do Niego apostołowie, zadał im ważne pytanie składające się z dwóch części: „Za kogo mają mnie ludzie?” (Łuk. 9:18) oraz „A wy za kogo mnie macie?” (Łuk. 9:20). Odpowiedź Apostoła Piotra wywołała zdumiewająco wielką reakcję Jezusa: „A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jonasza, bo nie ciało i krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mat. 16:17). Tak jak za czasów Jezusa tłumy miały mieszane odczucia co do Jego tożsamości, tak stan ten trwa aż do czasów dzisiejszych u większości Chrześcijan. Po kilku dniach od tych wydarzeń, Jezus zabrał ze sobą Piotra, Jakuba i Jana, a następnie udał się na górę w celu modlitwy. W czasie modlitwy, wygląd Jego twarzy się zmienił a Jego szaty zrobiły się śnieżnobiałe i zaczęły lśnić (Łuk. 9:28,29).

Chociaż zarówno ewangelieści Mateusz i Marek opisują scenę przemienienia, to jednak żaden z nich nie wspomina o tym, aby się Jezus modlił. Zgodnie z zapisem Ewangelii Św. Łukasza, przemienienie Jezusa miało miejsce w czasie modlitwy. Jakże wspaniałym widokiem musiała być ta scena dla tych trzech, których Jezus wybrał, aby mogli zobaczyć chwałę nadchodzącego Królestwa Bożego! (werset 27). Oto stał przed nimi uwielbiony Chrystus – „Król królów i Pan panów” (Obj. 19:16), w oszałamiającej mocy i chwale. W wizji tej pokazany był w towarzystwie Mojżesza i Eliasza, być może reprezentujących zwycięzców Wieku Żydowskiego i Ewangelii.

„A gdy On w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, ktoś z jego uczniów rzekł do niego: Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich” (Łuk. 11:1). Modlitewne życie Jezusa było wspaniałym przykładem dla Jego naśladowców. Pragnęli doświadczyć podobnej bliskiej relacji z Bogiem, jak widzieli to u Jezusa. Stąd właśnie wypływała ich prośba: „Panie, naucz nas modlić się”. Modlitwa, której treść zasugerował Jezus, to nie tylko wzór, który powinniśmy naśladować formułując nasze własne modlitwy, ale jest godna uwagi ze względu na swą zwięzłość, moc zamierzonego celu oraz wzniosłość uwielbienia i prośb zanoszonych do niebieskiego Ojca.

„Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja, a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdź braci swoich” (Łuk. 22:31-32). Jakże miłym i miłosiernym jest nasz Zbawiciel! Zdając sobie sprawę z tego, że Szatan brutalnie „przesieje” Apostoła Piotra przez próbę ognia, a także że zaprze się on Go trzy razy, Jezus powiedział: „Ja zaś prosiłem za tobą”. O co się Jezus modlił? Żeby się Piotr nie zaparł? Zdecydowanie nie! Jezus znał koniec na początku i był w



pełni świadomy tego, czego Św. Piotr musiał doświadczyć aby stać się niezachwianym, niewzruszonym filarem pierwotnego Kościoła, którym w został w ostatecznym rozrachunku. Jezus modlił się raczej o to, aby wiara apostoła nie upadła. Bez względu na to, jak dramatyczne przeżycie musiało to być dla Św. Piotra (por. Łuk. 22:60-62), musiał on przez nie przejść. Druga część modlitwy naszego Pana za Piotrem jest równie potężna i wspaniała: „a ty, gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich”. I tak właśnie się stało. Gdy apostoł powrócił do Jezusa w pełni mocy Ducha Świętego w czasie dnia Pięćdziesiątnicy, utwierdził nie tylko braci w pierwotnym Kościele, ale za pośrednictwem swej działalności opisanej w Dziejach Apostolskich oraz swych dwóch potężnych i budujących listów, wzmacnia braci przez niemal dwa tysiące lat! Jakże wielkim i błogosławionym zapewnieniem jest to, że w każdym doświadczeniu, jakie Bóg dopuszcza na nas w naszym życiu, nasz orędownik Jezus Chrystus modli się aby nasza wiara nie upadła, aby doświadczenie to nie tylko wzmocniło duchowo nas samych, lecz również naszych braci.

„I wzięwszy kielich, i podziękowawszy, rzekł; weźcie go i rozdzielcie między sobą; powiadam wam bowiem, iż odtąd nie będę pił z owocu winorośli, aż przyjdzie Królestwo Boże. I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiątkę moją” (Łuk. 22:17-19).

W czasie ustanowienia Pamiątki swej śmierci, Jezus czerpał wewnętrzną siłę od swego Ojca i dziękował za kielich, który symbolizował jego bliskie cierpienia i krew przelaną na krzyżu na Kalwarii. W podobny sposób podziękował za chleb, który symbolizował Jego ciało złamane za nas, abyśmy przez Jego śmierć dostąpili życia i pełnego pojednania z Bogiem (jeszcze głębsze znaczenie chleba i wina zostało wyjaśnione przez Jezusa w zapisie Jana 6:26-63). Gdy wyszli, udał się na Górę Oliwną, jak to miał w zwyczaju, zaś Jego uczniowie towarzyszyli mu. „A gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, aby nie popaść w pokuszenie. A sam oddalił się od nich, jakby na rzut kamienia, i padłszy na kolana, modlił się, mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie. A ukazał mu się anioł z nieba, umacniający go. I w śmiertelnym boju jeszcze gorliwiej się modlił; i był pot jego jak krople krwi, spływające na ziemię. A wstawszy od modlitwy, przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących ze smutku. I rzekł do nich: Dlaczego śpicie? Wstańcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie” (Łuk. 22:40-46). Gdy nasz Pan ustanowił wieczerzę pamiątkową i zakończył obszernie rozmowy ze swymi uczniami, wyszedł na Górę Oliwną do ogrodu Getsemane. Towarzyszyli mu Jego uczniowie. Najpierw Jezus zachęcił ich, żeby modlili się „aby nie popaść w pokuszenie”. Następnie oddalił

się od nich, padł na kolana i modlił się. W czasie swej modlitwy w Getsemane (nazwa znaczy „prasa oliwna”), Jezus poczuł na sobie wielki ciężar cierpień, jakie miały Go spotkać. Oto wkrótce miał wziąć na siebie niewyobrażalny ciężar grzechów całego świata. Miał odczuwać nie tylko ogromny fizyczny ból związany z ukrzyżowaniem, ale poniżenie związane z tą śmiercią – „Przeklęty każdy, który zawisł na drzewie” (Gal. 3:13). Najwyższą formę bólu miał odczuć wówczas, gdy Jego więź z Ojcem miała zostać zerwana, gdy będzie oddawał ostatnie tchnienie jako okupową ofiarę za grzechy świata. Wówczas to z Jego ust paść miały zapadające w pamięć słowa: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46). Czyż zatem możemy się dziwić, że w Getsemane Jezus się modlił: „Mówiąc: Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz twoja wola niech się stanie” (Łuk. 22:42).

„A Jezus rzekł: Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. (...) Ojcze, w ręce twoje polecam ducha mego. I powiedziawszy to, skonał” (Łuk. 23:34,46). Obie te modlitwy padły z krzyża. Chociaż jeden wczesny manuskrypt omija słowa „odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”, to jednak warto zwrócić uwagę na uczucia i wagę tej modlitwy, pamiętając o wielkim nacisku jaki kładła nasz Pan na kwestie przebaczenia. W swej modelowej modlitwie, Jezus uczył nas modlić się: „I odpuść nam grzechy nasze, albowiem i my odpuszczamy każdemu winowajcy swemu” (Łuk. 11:4). Następnie Jezus rozszerzył tę ważną naukę: „I odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom; (...) bo jeśli odpuscicie ludziom ich przewinienia, odpuści i wam Ojciec wasz niebieski. A jeśli nie odpuscicie ludziom, Ojciec wasz nie odpuści wam przewinień waszych” (Mat. 6:12,14-15). Z kolei druga z modlitw na krzyżu wskazuje na zupełną ufność i wiarę jaką nasz Pan pokładał w swym Ojcu. Gdy dokończył dzieła, jakie Bóg zaplanował do wykonania na ziemi, powierzył swe życie Ojcu wiedząc, że za trzy dni wzbudzi Go z martwych i ukoronuje chwałą, czcią i nieśmiertelnością.

„A gdy zasiadł z nimi przy stole, wzięwszy chleb, pobłogosławił i rozłamał, podawał im. (...) I wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi. A oni wrócili do Jerozolimy z wielką radością. I byli zawsze w świątyni, chwając Boga” (Łuk. 24:30,50-53). Jezus zachował zwyczaj trwania w modlitwie nawet po powstaniu z martwych. Przyjmując gościnę u dwóch uczniów, których spotkał na drodze do Emaus, podziękował za posiłek wieczorny. Gdy w końcu pozostawiał swych naśladowców, wznosił ręce jak Arcykapłan i pobłogosławił ich; do nieba został wzięty ze wzniesionymi rękami.

Wypełnione modlitwą życie naszego Pana trwa nadal, również na naszą rzecz; On jest naszym Orędownikiem i Arcykapłanem.



„Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski,
abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku
pomocy w stosownej porze” (Hebr. 4:16).

Andrew Polychronis

Polychronis Andrew